

# DJABEŁ



Prenumeratę, listy, artykuły należy  
nadsyłać pod adresem:

WYDAWNICTWO  
TYGODNIKA „DJABEŁ”  
WŁADYSŁAW BORKOWSKI,  
Kraków, ul. Niecała 4.

CENA EGZEMPL. 1 KORONA.

Prenumerata w Krakowie  
na prowincyi:

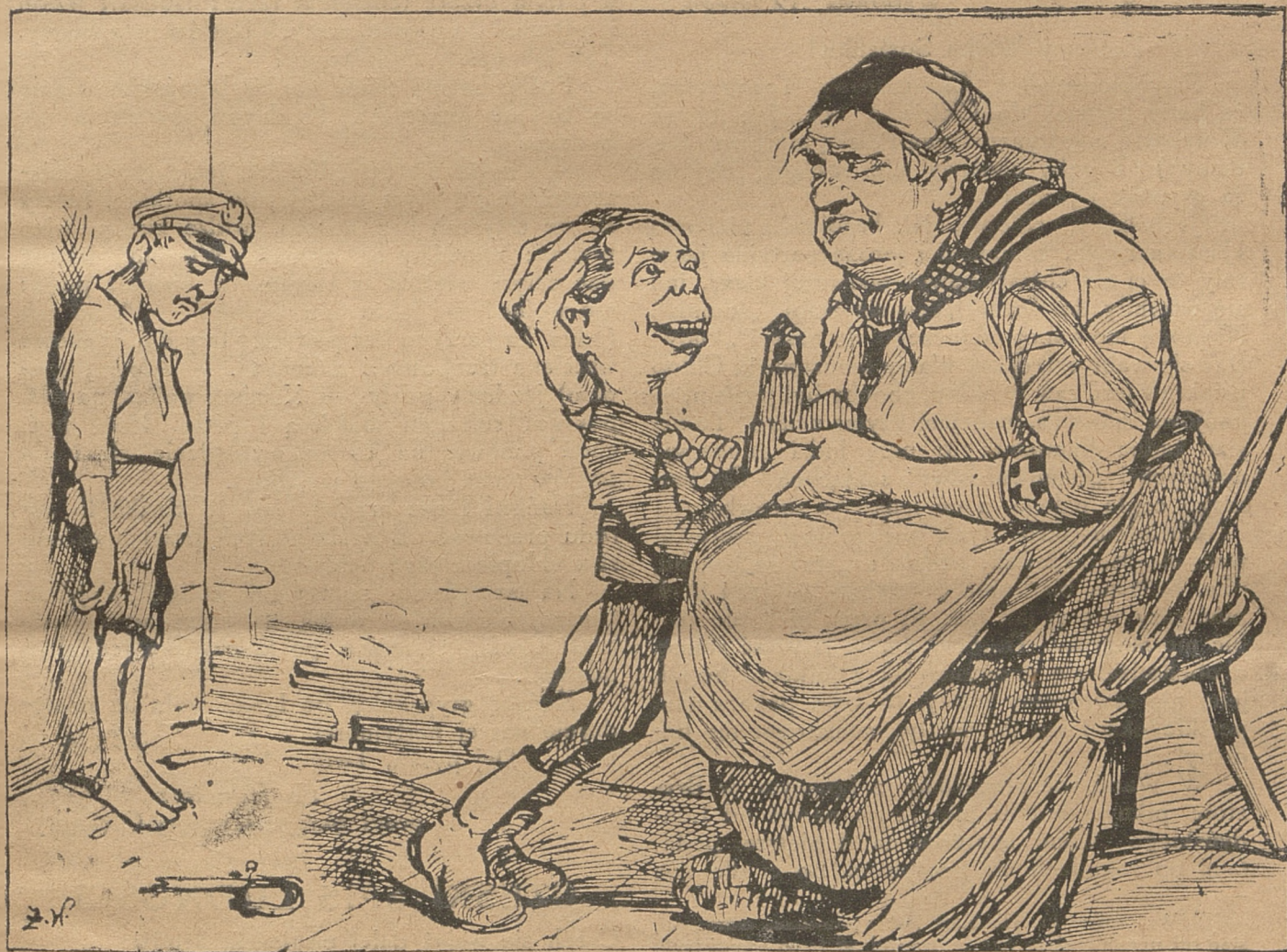
całorocznie	K 60—
półrocznie	„ 30—
kwartalnie	„ 15—
miesięcznie	„ 5—

CENA EGZEMPL. 1 KORONA.

WYCHODZI CO SOBOTE

TYGODNIK SATYRYCZNO-HUMORYSTYCZNY, ILUSTROWANY.

## ULUBIENIEC MAMY KOALICJI.



**Koalicja.** Daj buzi kochany Nepomuczku! Chciałeś do zabawy **szybki** z okna, a ja ci daję **szyby** węglowe, które wydarłeś braciszkwowi. (Do Polaka): A ty niegrzeczny chłopcze przestań narzekać — bądź kontent, że Nepomuczek gotów przestać na węglu Śląskim, a nie chce ci zabrać soli wielickiej. Widzisz. jaki on pocziwy...

**„PEDETE”**  
**Przedsiębiorstwo dostaw artykułów technicznych oraz olei i smarów wszelkiego rodzaju, Spółka z ogr. odp w Krakowie, Straszewskiego 2, tel. 376,**  
 wykonuje: urządzenia tartaków, młynów, gorzeń, rurociągów i t. p., jakoteż wszelkie instalacje w miejscu i na prowincyi. Wypracowuje plany, kosztorysy i projekty, na żądanie wysyła na prowincję inżyniera-fachowca. — Dostarcza pasów, uszczelnień, narzędzi, artykułów technicznych i elektrycznych po przystępnych cenach, jakoteż olei i smarów dla każdej gałęzi przemysłu. Smary do wozów

## KONSTYTUANTA.

Pierwszy sejm polski witamy z nadzieją,  
 Ale i z trwogą,  
 Bo wokół burze szaleją  
 I gromy uderzyć mogą,  
 A w dóbr ojczystych obronie  
 Niedoświadczone stają dłonie...

Ale już tyle widzieliśmy cudów  
 Ze wierzym w nowy,  
 Więc wśród wskrzeszonych ludów  
 I my zrzucimy okowy,  
 Bo Pan przepaszę z ócz zdejmie  
 I myśl zdrowa zwycięży w sejmie.

Wierzym, że zstąpi na posłów Duch Święty,  
 I da im siłę  
 Usunąć społeczne męty,  
 Odciać co zeszcłe i zgniłe,  
 Odrzucić kłótnie jałowe,  
 I trwałą rozpocząć budowę.

List JW. Franka Hańbiarza  
 posła do Konstytuanty.

Warszawa, 12 lutego.

Kochany Wicku Socjaliku!

Przyobiecowałem Ci, morowy Towarzyszu, że bede grypsał do Ciebie o tym, jak tu we Warsiawie międzynarodową Polskę murować bedemy<sup>1)</sup>. Z gęby cholewy nie robiący, chytam za grypsak i jazda!

Jechaliśmy, chłopie, jak hrabiowie pierwszą klasą, a Ignac, Stapiński i jensze partyjne jenerały to ci nie chciały nawet pierwszej klasy, ino się wtrzyły do zerowej, co sie wabi „ślipink“. Ni mogę ino kapować loczego do naszyj „kupy“ (tak sie wabi przedział) wlazły biedronie<sup>2)</sup>. Chłop psiokrew jezd zawdy chłop, choćby był posłem, — gnojową śmierdzi, palicami gzyms uciero. To nie jezd żadna kumpanja lo nos, ludzi edukację mających i „samowar-wiwr“ znających. Co jenszego cegła palona, a co jenszego surówka.

Chciołem skróś tych biedroniów protestować, ale Moraczewski pedział: „stul se brachu, rów, bo nam biedronie potrzebne — jezd jeich pińć razy więcyj jak nas, to przez nich nie zrobić nie mogemy. Trzo też z nimi trzymać stamę, a obchodzić się grzecznie jak z jojkim, bo jak jeim nie zawrócemy gitary, to syjm pokaże nam perskie oko i ani ja, ani ty, ministrami nie bedemy“...

W Warsiawie stanęliśmy z Ignacym w Brystolu, piknym hotelu, pikniejszym nawet od Londyńskiego. Choć miszkom na 4 piętrze, pedalami po schodach nie przebirom, bo ci dlo nos

<sup>1)</sup> JWny poseł Fr. Hańbiarz jest z powołania murarzem, stąd też używa czasem wyrażen zawodowi temu właściwych.

<sup>2)</sup> chłopci.

posłów warsiawioki giczały nasze szanujący, zrobili ci taką maszynę, która sama do góry i na dół chyba, a wabi się winda — zajadziesz ci nią do kuźdygo lumeru.

Nie bede ci, chłopie, grypsał o pierwszym posiedzeniu syjnowem jako że o tem w gazytach stoi, ino ci tyle powim, co my towarzysze najwięcyj krzyczeliśmy i klaskali kiedy Piłsudski pedział, co podzieli gronta pańskie. Klaskaliśmy i krzyczeliśmy tyż, ale bele-bele, jak godał o wojsku polskim, ale jak godał o koalicyi, tośmy pary z gęby nie pusknęli, bo tak ci nam Ignac kazował. Podczas kazania księcia-biskupa Radziwiłła siedzieliśmy tyż cicho, jakby kto ci nam wapnem z piaskiem jadaczki zamurował, abo cementem zalał. Pytaliśmy sie Klemensiewica czy mogemy krzyknąć: hańba! — ale pedział: cichoście, bo hańbowanie jezd dopiro w programie drugiego posiedzenia.

Wracający do Piłsudskiego, to ci powiem brachu, że ci sie tak nauczył królować, jakby ci był królem od urodzyna. Miska se w cysarskim pałacu; jak jadzie, to ci ma kole siebie gwardyję ułańską; adjutanty stoją wedle niego. Kiedy czytał swoje oryndzie, to ci Ignac kazował wszystkim wstać, jakby przed jakim cysarzem, — a potym cysarz (chciołem rzec Piłsudski) wzion i odjechał do pałacu, samych posłów ostawiwszy. Tak jak każdy najjaśniejszy!

Poslic mamy pińć, ale w brzańskim stanie są to już jemerytki. Nijakiego zgorszenia nie bedzie...

Ale może nie wiesz, brachu, jakie tu nas nieszczyńście po ónym posiedzeniu spotkało. Idemy se we czterech bez miasto, widzę kirnię, więc pedam: chodźmy se cynać. Włazimy, kazuję dać cztery większe z rumem, a kirniarz peda: nie wolno! — Jakto nie wolno? — A no tak (peda kirniarz) co bez pierwsze trzy dni syjnowe wszelaka trunkowość zakazana. — Ale my (pedam) jezdemy posły. — Kirniarz pojrzał na nas, pokiwał sufragana makową i peda: Może być, choć panowie na to nie wyglądadie, ale i dla posłów nimo żadnygo wyjątku...

Hańba! Dzisz brachu, jak to cinzko lo narodu pracować. Z najswintszych przekonań musisz chłopie złożyć ochfiarę...

Na szczyńście spotkałem koligę Wójcika. Cwany biedroń — wzion ze sobą sześć flach bretnałówki. Uczciwie, po koleżyńsku jedną mi odstąpił.

Kończę grypsankę, bo Ignac woła na posiedzynie naszej partyjności...

Dej pyska, Twój

Fr. Hańbiarz

poseł okręgu Kawiory-Oleandry.

## CZESKI SPIS LUDNOŚCI.

Czech się wciąż dalej podłością brudzi  
 Ukradł nam ziemię, kradnie nam ludzi

P. T. **Panie!**

Ładną podłogę, ładny bucik, ładne sprzęty domowe posiada się, używając pasty do podłóg, do bucików, do metali z firmy **Fr. LENERT, Kraków, Sławkowska 6**

Dopókiż tego będzie do diabła?!  
 Czy koalicja tak już osłabła,  
 Że kiedy kradną czeszy briganti  
 Nie może schwycić ich in flagranti?

## REJESTR STRONNICTW.

Powszechne, równe i dwupłciowe wybory powołały do życia politycznego tak szerokie warstwy, że istniejące stronnictwa okazały się niewystarczające. A ponieważ między tymi i temi, co mają prawo decydować pośrednio swym głosem wyborczym o losach Polski, znajduje się zaledwie drobny procent wtajemniczonych w arkana spraw publicznych, nie dziwnego zatem, że olbrzymia większość nowych stronnictw jest rozszerzeniem słynnego „klubu głupich” założonego niegdyś przez Augusta Wilkońskiego. Stronnictwa te wyczerpały do tego stopnia wszystkie wielkie litery alfabetu, że okazała się potrzeba uciec się do pomocy małych liter. Dotychczas zgłosiły się do zarejestrowania:

S. A. G. = stronnictwo absolutnie głupich,  
 S. Ab. G. = stronnictwo abominacyjnie głupich,  
 S. Ak. G. = stronnictwo aktualnie głupich,  
 S. Akt. G. = stronnictwo aktywistycznie głupich,

S. B. G. = stronnictwo beznadziejnie głupich,  
 S. Bz. G. = stronnictwo bezdennie głupich,  
 S. Bl. G. = stronnictwo bolszewicko głupich,  
 S. C. G. = stronnictwo ciężko głupich,  
 S. Cn. G. = stronnictwo centralnie głupich,  
 S. Ch. G. = stronnictwo chorobliwie głupich,  
 S. Cz. G. = stronnictwo czerwono głupich,  
 S. D. G. = stronnictwo dobrowolnie głupich,  
 S. Dm. G. = stronnictwo demokratycznie głupich,

S. Do. G. = stronnictwo doskonale głupich,  
 S. E. G. = stronnictwo estetycznie głupich,  
 S. Ew. G. = stronnictwo ewolucyjnie głupich,  
 S. Ep. G. = stronnictwo epokowo głupich,  
 S. Ex. G. = stronnictwo ekspresjonistycznie głupich,

S. F. G. = stronnictwo fenomenalnie głupich,  
 S. Fl. G. = stronnictwo folblutowo głupich,  
 S. G. G. = stronnictwo gruntownie głupich,  
 S. Gn. G. = stronnictwo genialnie głupich,  
 S. Gr. G. = stronnictwo górnio głupich,  
 S. Grt. G. = stronnictwo groteskowo głupich,  
 S. H. G. = stronnictwo hermetycznie głupich,  
 S. Hb. G. = stronnictwo haniebnie głupich,  
 S. Hr. G. = stronnictwo horendalnie głupich,  
 S. Hrt. G. = stronnictwo hurtownie głupich,  
 S. I. G. = stronnictwo imponująco głupich,  
 S. Jp. G. = stronnictwo jaśnie-pańsko głupich,  
 S. K. G. = stronnictwo konserwatywno głupich,  
 S. Kn. G. = stronnictwo konsekwentnie głupich,  
 S. Kl. G. = stronnictwo kolosalnie głupich,  
 S. Ks. G. = stronnictwo książkowo głupich,  
 S. Kp. G. = stronnictwo kapitałnie głupich,  
 S. Klt. G. = stronnictwo kulturalnie głupich.

S. Kb. G. = stronnictwo kubiecznie głupich,  
 S. Ko. G. = stronnictwo koalicyjnie głupich,  
 S. L. G. = stronnictwo ludowo głupich,  
 S. Lk. G. = stronnictwo luksusowo głupich,  
 S. Lt. G. = stronnictwo loteryjnie głupich,  
 S. Lkw. G. = stronnictwo likwidacyjnie głupich,  
 S. M. G. = stronnictwo mieszczańsko głupich,  
 S. Mn. G. = stronnictwo monumentalnie głupich,  
 S. Mdz. G. = stronnictwo międzynarodowo głupich,  
 S. Mks. G. = stronnictwo maksymalnie głupich.  
 (dok. nast.)

## POŻEGNANIE.

Żegnajcie ruble, marki, korony,  
 Żegnaj i polski mój „złoty”,  
 Bo Lech monetą jest ogłoszony  
 Z woli jakiegoś... mądrali

Nie żal nam rubla, korony, marki,  
 Niech idą sobie na śmietnik,  
 Lecz poco „złotym” ukręca karki  
 Jakiś zdziczały monetnik?

„Złoty” jest z naszą tradycją zżyty,  
 Poco go wieszać na kołek?  
 I wskrzeszać śmieszne lechowe mity,  
 Bo tak chce jakiś matolek.

Wstyd byłby gdyby nazwy nie miały  
 Rodzimej nasze monety —  
 Zmykaj więc Lechu, dopókiś cały,  
 Jedź z Menelajem... do Krety.

## DODATEK DO ŻOŁNIERZA.

— Proszę mamy, ja chcę być żołnierzem.  
 — Dobrze, ale będziesz się musiał rozstać ze swoją nianią.  
 — Dlaczego? przecież żołnierze zawsze chodzą z nianiami.

## MOC TRADYCJI.

Przerzucając pierwszy rocznik *Djabła* z roku 1869, znaleźliśmy w nim parę ustępów dowodzących, że od tego czasu nic się w naszym grodzie nie zmieniło.

Oto w nrze 4-tym r. 1869 pisał *Djabel*:

„Co się tu dziwić, że Kraków nieodrazu zbudowano, kiedy po tylu wiekach nie zdołano jeszcze porządnie wybrukować rynku krakowskiego“.

A w nrze 11-tym tegoż roku czytamy:

„Poza młynami, w miejscowości przeznaczonej przez troskliwy zarząd miasta do łamania karków obywateli krakowskich, przed kilku dniami wpadł do kałuży błota pan A.“

Na szczęście ukazał się w pobliżu pan B. stary wyelegantowany kawaler.

— Kamilku, ratuj! wołał pan A.

**E. Ostaszewski, E. Mayer**  
 w Krakowie, Rynek główny 1. 5

polecają Materjały jedwabne na  
 kostyummy, Bluzki jedwabne, etami-  
 nowe, Pończochy, rękawiczki, dro-  
 biazgi do krawieczyzny.

Magazyn towarów bławatnych i gotowej konfekcyi damskiej

**Władysława GIBASZEWSKIEGO**

KRAKOW, ulica Floryańska 1. 35. — Telefon 3388.

Poleca P. T. Publiczności materje wełniane. Przy magazynie własne pracownie sukien i kostyumów.  
 Uwaga: Przyjmuje również zamówienia z materyałów mu dostarczonych. — Ceny konkurencyjne.

## EPIZOD Z „BRATERSKICH“ STOSUNKÓW.



Internowany Czech w Krakowie.

Internowany Polak w Czechach.

— Zaraz, zaraz, odparł zagadnięty, zdejmując rękawiczki. Tylko bądź tak dobry, wydstań się na suche miejsce, bobym tam ubranie moje na nic sterał.

— Zabawny jesteś, pedancie, -- chcesz chyba żebym się gramolił aż pod sam magistrat“.

50 lat, wyraźnie pięćdziesiąt lat, od napisania tych artykułków upłynęło, a rynek krakowski wciąż okropnie wybrukowany, a kałuże błota krakowskiego rozmiarami swemi wzbudzają podziw missyj francuzkich, włoskich i amerykańskich.

### SKROMNE ZAPYTANIE.

Dużo się u nas i mówi o tom i pisze, że, ze względu na powagę chwili, nie powinno się urządzać publicznych hucznych zabaw, a pieniądze, jakie w ten sposób idą na marne, obrócić należy na jaki cel ogólny, lub bodaj poprawę wła-

snego bytu, bo to rzadko znaleźć takiego, co się u niego „przelewa“...

Ale mimo to ludzie się bawią i to z całą werwą, a prym między nimi wiodą ci, którzy Nowy Rok obchodzą we wrześniu, nie w styczniu, a praojcowie ich znali nie karnawał, ale „Purim“...

Bawić przecież wolno się każdemu, kto ma na to pieniądze! Bynajmniej nam o to nie chodzi, boć to przecież inny naród, nie Polacy...

Co innego chcemy przecież wytknąć, jak na to zasługuje.

Istnieje w Krakowie przy ulicy Radziwiłłowskiej dom Towarzystwa Lekarskiego z obszerną salą, przeznaczoną na posiedzenia tej instytucji.

Otóż w tej sali, stale co sobotę, jak się o tem mieliśmy sposobność przekonać, odbywają się huczne zabawy, trwające do samego rana, a udział w nich bierze właśnie ta obca narodowość, która

„KINO-WANDA“

Przedsiębiorstwo Kinematograficzne

KRAKÓW, ULICA ŚW. GERTRUDY L. 5

urządzone w specjalnie na ten cel wybudowanym pod względem bezpieczeństwa według najnowszych przepisów urzędowym budynku daje przedstawienia w dnie powszednie od godz. 4 do 10, w niedziele i święta od godz. 3 do 10 wieczór bez przerwy. Przedsiębiorstwo zaopatruje się zawsze w najnowsze filmy Pathego, Nordisk, Cines i skandynewskie.

Zmiana programu w poniedziałek i piątek



# FRANCISZEK MAJOR



poleca **HANDEL DELIKATESÓW**  
swój **I POKOJE DO ŚNIADAŃ.**

Bufet obficie zaopatrzony codziennie w ciepłe i zimne zakąski, piwo piłzneńskie, wódki i nalewki w najlepszych gatunkach, wina i likiery krajowe i zagraniczne. Wielki wybór wędlin wiejskich i krakowskich. Przyjmuje wszelkie zamówienia na wesela oraz zebrania towarzyskie.

Adres telegramów:

Kraków, Rynek I. 15

Telefon 366.



chce mieć prawa, a nie chce uznać swych obowiązków.

Towarzystwo lekarskie nie jest chyba tak biedne, by się w ten sposób musiało ratować od ruiny...

A choćby nawet i tak było, bardzo to niedłonie, że lokal tak poważnej instytucji i to do tego w tych czasach i warunkach przemienia się w ordynarną „tancbudę“...

Czy nie racya?

### Co nam przyniósł Rok Nowy.

Nastał Rok Nowy i wszyscy czekają,  
 Czego dobrego od niego doznają,  
 Ale, jak dotąd, Nowy Rok dobrego  
 Dał bardzo mało, ale wiele złego:  
 Tyfus, hiszpanka i inne choroby,  
 Jak w roku zeszłym dręczą do tej doby,  
 Umrzeć zaś teraz, fakt nie pożądanym —  
 Drodzy doktorzy, drogie karawany,  
 A przecie każdy z nas pragnie po zgonie,  
 Przy karawanie mieć aż cztery konie!  
 Złe jest też także z wszelaką żywnością,  
 I tyć jak dawniej jest niemożliwością —  
 A obiecana żywność z Ameryki,  
 Nie wskrzesi z głodu zmarłe nieboszczyki!  
 Dawniej melassem było odżywiano —  
 Dziś zamiast cukru melasę nam dano!  
 Nasze żołądki trzeszczą z oburzenia —  
 Kiszki się burzą z powodu shańbienia!  
 Na wszystko teraz mamy surogaty:  
 Musimy siano pić zamiast herbaty,  
 I jeszcze radość serce nam przenika,  
 Gdy siano nie jest z starego siennika!  
 W przyszłości, słuszną trzeba mieć obawę,  
 Każą, jak krowom, zajądać nam trawę —  
 I z tem się nawet należy oswoić,  
 Że nas jak krowy zaczną potem doić!  
 Przed masarniami psy żałośnie wyją —  
 Tam się ich krewni w kształcie kiełbas wiją!  
 Kto zaś wojenną pożyczkę posiada,  
 Gorzkie łzy roni, narzeka i biada —  
 A wszystkie banki — fakt to jest nie miły —  
 Od wkładek bardzo procent obniżyły!  
 Skarb zaś państwowy, istny obraz nędzy,  
 Ma tyle, co w mej kieszeni pieniędzy!  
 Jak w roku zeszłym i w obecnym braku  
 Tytoniu, cygar, nawet i tabaki.  
 Palimy dalej, chociaż to nie zdrowe,  
 Tabakon, słomę, liście burakowe!  
 Zapachy wstrętnie do nieba się wznoszą,  
 Jęczą żałośnie i o litość proszą!  
 W tramwaju smutne dziś nastały czasy:  
 Wszystkich zrównano, niema pierwszej klasy!  
 Każdy też teraz winien o tem wiedzieć,  
 Ze przy parszywym żydzie musi siedzieć,  
 A choć burżujem jest i z krwi i kości,  
 Wszy mieć nie będą dla niego litości!  
 Tytuł wszelaki też został zniesiony:  
 Już nikt nie mówi „Jaśnie Oświecony“!

„Jaśnie Wielmożny“! Równość dziś panuje:  
 „Obywatelu“ wszystkich tytułuje!  
 Ordery, krzyże i inne odznaki  
 Poszły, jak mówią Moskale, w duraki!  
 Orłowi zdarto koronę odwieczną,  
 Bo dziś korona rzeczą niebezpieczną!  
 Gdy go i dalej skubać będą wrogie,  
 To straci ogon i skrzydła i nogi,  
 I biedny orzeł, co wzlatał nad chmury,  
 Będzie mieć wygląd oskubanej kury!  
 Ot, w Polsce dzisiaj wcale nie wesoło:  
 Liczne ją wrogie otaczają wkoło,  
 A Haller z armią jedzie już od lata,  
 Jakby przybywał gdzieś aż z końca świata!  
 A jak się rzecz ma z wszelką trunkowością,  
 Zamilczec wole, bo to okropnością,  
 Bo dzś nie można na wszelkie strapienia  
 Szukać w kieliszku, kuflu zapomnienia!  
 Porto od listów tak wielkie, że trzeba  
 Sądzić, że listy idą aż do nieba.  
 Od telegramów tak wygórowane,  
 Jakby do Marsa miały być wysłane.  
 Zaś kolejowa taryfa tak wściekła,  
 Jakby się jechać miało aż do piekła!  
 Zato też każdy budnik kolejowy  
 Ma większą płacę niż radca sądowy!  
 Trzydzieści kobiet wedle obliczenia  
 Jeden mężczyzna ma do obsłużenia!  
 Pełniąc sumiennie to ciężkie zadanie,  
 Na Rakowice za rok się dostanie!  
 Moznaby jeszcze pół godziny gadać  
 O złem, co dręczy, narzekać i biadać,  
 Straszyc anarchią i okropnościami,  
 Wojną domową i bolszewikami,  
 Lecz wole podać, choć tego niewiele,  
 Co nam dobrego przypadło w udziale:  
 Dawniej ministrem trudno było zostać,  
 Licznym wymogom i żądaniom sprostać —  
 Dziś zaś wymogi są ograniczone,  
 Zostać ministrem bardzo ułatwione!  
 Dziś mistrz kopyta może bez trudności,  
 Zostać mistrzem od sprawiedliwości!  
 Oprawca miejski nie traci nadziei,  
 Że może zostać ministrem kolei.  
 Ministrem skarbu subjekt od golarza —  
 Zaś spraw wewnętrznych pomocnik szynkarza!  
 Oświaty, wyznań ten, co pasie byki!  
 Zamiast podpisu maluje krzyżyki!  
 Kto oficera forysiem był, może  
 Ministrem wojny być w obecnej porze,  
 I zamianować tych jenerałami,  
 Co pierwaj byli tylko expresami.  
 Wczasie zaś wojny, nic to nie zaszkodzi,  
 Jeżeli expres armią dowodzi,  
 Bo, aby dostać jak Prusacy lanie,  
 Dobrze ekspresa komendorowanie!  
 Zaś admirała godności zyskuje  
 Ten, który handlem śledzi się zajmuje!  
 A, że kobietom obecna ustawa  
 Te, co mężczyznom udzieliła prawa,  
 Do spraw zewnętrznych egzaminowana

**J. Kopaczyński i Ska**, Kraków, Bracka 2  
 Fabryka dla sztuki kościelnej poleca ornaty, kapy, baldachiny, figury,  
 feretrony. Puszki, kielichy, monstrancje, lichtarze, pajaki.

Wydaje obiady z czterech dań od godziny 12 do 3 po południu. Potrawy sporządzone tylko na świeżym maśle. Przyjmuje także zamówienia na zebrania towarzyskie. Wielki wybór win.

**Restauracja i kawiarnia „Polonia“**  
(dawniej Drobner)  
**w Krakowie, Plac Szczepański 1. 3.**

**Codziennie koncert muzyki Symfonicznej.**  
Lokal otwarty po teatrze.

Akuszerka być może teraz mianowana.  
Od austriackich ministrów z pewnością  
Gorzej nie będzie rządzić zewnątrznością!  
Największe jednak szanse posiadają,  
Co niepiśmienni i co nie czytają,  
Bo niepiśmienny jest nieuprzedzony,  
I na ministra jakoby stworzony.  
Jeden jest tylko dla wszystkich warunek,  
Aby ministra zyskać posterunek:  
„Czerwony sztandar“ głośno nucić trzeba,  
I krzyć hańba, że aż dudnią nieba!  
Gdy więc Rok Nowy tyle dał dobrego,  
To nam się cieszyć wypada choć z tego!

T. S. K.

### PAN BÓG I RABIN.

Pewien pobożny rabin miał raz to wielkie szczęście, iż mógł porozmawiać z Panem Bogiem.  
Rebe, nie w ciemną bitą, gdy już omówił z Panem Bogiem sprawy duchowne, postanowił przy tej sposobności zrobić jeszcze jakiś mały interesik.

Pyta więc Pana Boga:

- Panie Boże!... A co u Ciebie jest milion?
- Tyle co halerz! — odpowiedział Pan Bóg.
- A tysiąc lat?
- To jedna sekunda...

Rebe namyślał się chwilę, poczem rzekł:

— Panie Boże!... Daj mi jednego halerza...

A Pan Bóg na to łaskawie:

— Dobrze, mój synu!... Ale musisz poczekać sekundę...

### Co to jest syonizm?

Duchem się rwać gwałtownie  
Pod Syońską górę,  
Ale siedzieć tu w Galicyi  
I drzeć z gojów skórę...  
Udawać pokrzywdzonych,  
Szukać wszędzie zwady,  
Oto są syonizmu  
Najpierwsze zasady,  
Z którymi nasze dzielne  
Izraela syny  
Mogłyby raz nareszcie  
Drzeć do Palestyny!...

### KRONIKA TYGODNIOWA.

(Jeszcze o czeskim gwałcie — Czesi biorą w skórę. — Gdzie armia Hallera? — Legia czesko-słowacka. — Stosunek koalicji do nas. — Komitet paryski — Ugoda tymczasowa. — Dla świętego spokoju. — Kto winien, był rząd, czy Komitet paryski. — Racya stanu — Neutralne orzeczenie „Dyabła“. — Różne wytłumaczenia).

Na razie żyjemy jeszcze ciągle pod wrażeniem krzywdy, jaką nam wyrządzili Czesi, zajmując Śląsk Cieszyński i stanowisko, jakie wobec tego gwałtu zajęła koalicja.

Zbrojne wtargnięcie Czechów na ziemię pol-

skie wywołało oburzenie w całym zdrowo myślącym polskim społeczeństwie, zwłaszcza zaś wśród ludności samego Śląska, która, wyzwoliwszy się z austriackiej niewoli, dostaje się pod jeszcze gorszą, bo czeską. Chwycili też Ślązacy za broń, by gwałt odeprzeć gwałtem i ramię w ramię walczyli z nielicznym polskim wojskiem w obronie granic swego rodzinnego kraju.

I pokazało się nie po raz pierwszy, a z pewnością i nie po raz ostatni, że Czech to marny żołnierz. Pomimo kilkakrotnej liczebnej przewagi brali też ciągle w skórę i, gdybyśmy byli rozporządzali liczniejszą armią i większymi zapasami wojennego materiału, nie byłoby dziś z pewnością ani jednego już Czecha na polskiej ziemi.

I teraz się dopiero w całej pełni okazuje, jaki błąd popełnił dawniejszy rząd polski, nie pomyślawszy o silnej armii, jako o pierwszym zadatku wewnętrznego ładu i zewnętrznego bezpieczeństwa.

Radzono nad głupstwami, o najważniejszej rzeczy zapomniano.

Dużo się słyszało i czytało o armii Hallera, która już podobno jechała do Polski, ale gdzieś po drodze zniknęła. Jak ona byłaby się dziś przydała, gdy zdani sami na siebie, musieliśmy walczyć aż na czterech frontach. Legia czesko-słowacka, która pomagała koalicji, a składała się, nie, jak nasze dzielne zastępy, walczące po tamtej stronie, z ochotników, którzy poszli w bój dla świętej sprawy, ale przeważnie ze zdrajców, podnoszących ręce do góry, znalazła jakoś sposobność do powrotu do swego kraju i wzięła nawet udział w okupacji Śląska, tylko nasza armia gdzieś ugrzęzła, ale gdzie i dlaczego, tego nikt powiedzieć nie umie.

Mówią dość głośno, że jest niezbędną we Francji, która potrzebuje jej do obrony swych granic, gdyż armie francuska i angielska, znużone długoletnią wojną, rozwiązały się własnowolnie i rozeszły do domów, a Francja musi mieć obronę, nie dowierzając jeszcze Niemcom, choć zdają się być położone na obie łopatki.

Koniec końców, Czesi dostali na Śląsku należyty odprawę, a zatargiem tym zajęła się nawet i konferencja pokojowa. W pierwszej linii koalicja zabawiła się w Piłata, umywając ręce i ogłaszając wszem wobec i każdemu z osobna, że stało się to bez jej wiedzy i woli, a następnie doprowadzono w Paryżu do skutku układ czesko-polski, który przeszedł wszelkie spodziewanie.

Czesi nie mieli racji, zajmując Śląsk, Czesi dostali na Śląsku w skórę, koalicja o niczem nie wie, zdrowy więc rozsądek i zwykła tylko sprawiedliwość powiada, że powinno się im kazać wynieść stamtąd, a, jeśli tego nie zrobią dobrowolnie, zmusić ich do tego.

Tymczasem stało się coś zupełnie przeciwnego. W Paryżu, pod boki i egidą koalicji, w siedzibie Komitetu polskiego, zawiera się układ, na mocy którego pozwala się najeźdźcom

**Najnowsza mechanika instrumentów**    **Największy w Galicyi**    **Fortepiany, pianina, fisharmonie**

**SKŁAD FORTEPIANÓW,**  
**PIANIN — FISHARMONII**    **Heleny SMOLARSKIEJ**

poleca fortepiany i pianina wszechświatowych firm: BLÜTHNERA, BOESEN-DORFERA, EHRBARA, PROKSCHA, FOERSTERA KOCH & KORSELTA, SCHWEIGHOFERA, SCHOLZEGO, SEILERA, STEINWAYA, STINGLA WIRTHA oraz znakomitą fisharmonie KOTYKIEWICZA.

Kraków,  
Wolska 7  
Telefon 1005

Wypożycza, kupuje i wymienia stare i nowe instrumenty.  
Odpowiedzi odwrotną pocztą  
Wysyłki na prowinyę ekspres

# „Strój”

Kursa kroju i szycia rozpoczynają się 5 marca.

Zgłoszenia od 10-11 przed południem. — Prospekty darmo.

Wyzsza uczelnia kroju i szycia.

„tymczasowo“, aż do ostatecznego rozstrzygnięcia, zatrzymać część okupowaną, właśnie tę, o którą się im najbardziej rozchodzi, z reszty, choć się ją uznało oficjalnie za ziemię polską, robi się pas neutralny, a tylko mizerny ogryzek zostawia się w naszym ręku.

Jak zaś wygląda takie „tymczasowe“ zatrzymanie, to wie chyba każdy i bynajmniej się tem nie ludzi, że nasza sprawa, aczkolwiek słuszność jest po naszej stronie, jest na najgorszej drodze.

Postąpiono z nami, jak z małym dzieckiem, które się bawiło konikiem na patyku. Konika dyabli wzięli, został sam patyk, w dziecko zaś, dla świętego spokoju, wmawia się, że to konik i każe mu się na nim jeździć.

Jak wszędzie, tak i w tym wypadku szuka się winowajcy, a każdy znajduje go gdzieindziej.

Przeciwnicy byłego rządu polskiego, a zwłaszcza gabinetu Moraczewskiego, cały ogrom winy zwalają właśnie na niego, zwłaszcza zaś na jego stałe sprzeciwianie się rekrutacyi i utworzeniu silnej armii, która, jedna jedyna, w dzisiejszych kulturalnych czasach może dać jakietakie garancye.

I jest w tem pewna racya!... Gdyby w Królestwie Polskiem było się w swoim czasie przeprowadziło rekrutacyę, mielibyśmy dziś spokój, nie potrzebowalibyśmy się oglądać na obcą pomoc, ale mogli, tak, jak dziś, według słów Paderewskiego, musimy, liczyć tylko na własne siły. Z pewnością nie byłoby to wpłynęło ujemnie na przebieg wyborów w Królestwie, boć one wypadły i tak nie po myśli byłego rządu. Na razie zdecydowano się zezwolić na częściowy pobór i to początkowo tylko w Galicyi, która austryackimi asenterunkami i musterunkami była już kompletnie wyniszczoną.

Jaki kto mógł mieć w tem interes, to już tajemnicą naszych mężów stanu, na których widocznie Duch Święty nie zstąpił i nie rozjaśnił im...

Inni natomiast, a tymi są zwolennicy Moraczewskiego i byłego rządu polskiego, całą winę przypisują paryskiemu Komitetowi polskiemu, który, choć był na miejscu, mógł na coś podobnego pozwolić.

I na to, po części zgoda, choć znów członkowie paryskiego Komitetu i ich poplecznicy tłumaczą się, że względy wyższej polityki, o których naturalnie głośno mówić nie wolno, nie pozwoliły im postąpić inaczej. Każą nam czekać dalszego ciągu, ale kto wie, czy się go doczekamy, wszystko bowiem dziś dzieje się na opak i zwykłemu człowiekowi, to jest takiemu, który ludzkiemi oczyma patrzy na ten świat i nie uznaje żadnych wyższych ani niższych racyi stanu, bardzo łatwo wydawać się może, że wszystko, jak to mówią „goni w piętę“, a ci, którzy chcieliby nadawać ton całemu naszemu życiu, nadają się, ale do Kulparkowa!

Owe „racye stanu“, to nieszczęście, które nas od dawna już prześladowe i jeszcze nieraz da się we znaki. Ilekroć jaki wielki polityk zrobi głupstwo, zasłania się ową racją, która w samej rzeczy nie ma racyi i jest tylko mydleniem oczu. Ale to mogło być dobre dawniej, gdy inni nami rządili, ale nie dziś, gdy sami mamy myśleć o sobie. Takich dyplomatycznych wykrętów używać nam nie wolno...

„Dyabeł“, jako zupełnie neutralny i nie powodujący się żadną racją stanu, gdyby go o zdanie zapytano, rozdzieliłby zupełnie równomiernie winę na obie strony i powiedział, że „wart Pac pałaca, a pałac Paca“, to jest, że winę ponosi i były rząd i obecny Komitet paryski, przede wszystkim zaś całe nasze społeczeństwo, które nie chce, czy nie potrafi postawić na swem czele ludzi, w zupełności dojrzałych do pełnienia tych obowiązków, jakie na siebie przyjęli. — Dziś musi się zwracać uwagę na cały naród, a nie na poszczególne stronnictwa, gdyż tu się rozchodzi o naszą egzystencyę.

A my tymczasem postępujemy ciągle tak, jak tak zwana intelligencya na prowincyi, gdy się mają odbyć wybory do miejscowego kasyna. W grę wchodzi osobiste ambicje i ambicyjki, stronnictwe spory i waśnie, na czem najgorzej wychodzi samo kasyno, które się potem musi zamknąć z powodu braku członków.

Zupełnie tę samą zaściankową politykę widzimy na każdym kroku i w naszym życiu narodowym i nic też dziwnego, że nas nasi kochani sąsiedzi skubią na każdym kroku, bo nas znają. Wiedzą dobrze, że, gdy jedni z nas potępiają Czechów za ich iście łajdacki postęp, znajdują się w tem samym społeczeństwie inni, którzy ich wezmą w obronę i powiedzą, że nie mogli zrobić inaczej... Ale oni nas nie skrzywdzą, bo to nasi bracia!... Na wyłumaczenie Czechów znalazł się więc rzekomy ruch bolszewicki w śląskim zagłębiu węglowem, który się musiało zgnieść w zarodku, by się do Czech nie przeniósł. I niezyczliwość, a może tylko obojętność wobec nas koalicyi ma też swe daleko idące powody, a są nimi, wedle uznania niektórych naszych domorosłych polityków... wstępne artykuły w „Nowej Reformie“ z czasów wojny, gdy się zdawało, że mocarstwa centralne zabawią się w Cyganiewiczza i wyciągną koalicyę jak długą na arenie światowej.

To prawda, że i autor tych artykułów (k. s.) kładł ją wówczas na obie łopatki, ale jestem pewny, że ona już wtedy, o ile to doszło do jej wiadomości, niewiele sobie z tego robiła, a dziś, to z pewnością o tem zapomniała.

Ale nasi politycy, zwłaszcza ci „od knajpki“, potrafią sobie wszystko bardzo misternie wykalulować, a ich enuncyacye w ważniejszych sprawach roznosi wprawdzie nie telegraf iskrowy, ale również sprawna poczta pantoflowa.

!! SUBSKRYBUJCIE POLSKĄ POŻYCZKĘ !!

**K**rakowska elektromotor. fabryka kielbas, wędlin i delikatesów **Władysław Zurek**

**W. KRAKOWIE**, ul. SŁAWKOWSKA L. 11. Telefon Nr. 2541 i 3093.

Poleca znane z dobroci swe własne wyroby w zakres masarstwa wchodzące. — Ceny umiarkowane.

## PRZEWODNIK

handlowo-przemysłowy  
Popierajmy przemysł ojezysty!

**B**OLEŚLAW ARMATOWICZ  
Jubiler, w Krakowie, Rynek  
główny 17.

**J**ÓZEF MASSAR w Krakowie,  
ulica Floryańska 15. Magazyn  
towarów bławatnych i konfekcyi  
dla dzieci.

**I**GNACY RYBKA Rymarz i sio-  
dlarz w Krakowie, ulica św.  
Marka 20.

**S**TFFAN HOLEWIŃSKI  
Zakład malarsko-dekoracyjny  
i pokostniczo lakierniczy  
Kraków, ulica Długa 15

**C.** SZCZURKOWSKI  
Kraków, Grodzka 2.  
Zabawki i gry towarzyskie.

**K.** W SZNIEWSKI, APTEKA  
pod Gwiazdą w Krakowie,  
przy ul. Floryańskiej poleca  
skład wód mineralnych zagranic-  
znych i krajowych, również wy-  
robów lekarskich zagranicznych  
i krajowych, perfumerye francu-  
skie oraz przyrządy gumowe.

**R.** GLINIECKI i SKA  
MAGAZYN BRONI  
w Krakowie, Szewska 2  
PRACOWNIA BRONI  
Karmelicka 8.

**Z**AKŁAD POGRZEBOWY  
„CONCORDIA“ w Krakowie,  
Jana WOLNEGO plac Szcze-  
pański 2. Dom własny. Tel. 331.

**P**RZEDSIĘBIORSTWO BU-  
DOWY Jakób Better i Mau-  
rycy Tlachna, Budownicy  
w Krakowie, ul. Gertrudy 8.  
Nr. Telefonu 515.

**Z**AKŁAD ARTYSTYCZNEGO  
KRAWIECTWA damskiego.  
T WĘGLARSKIEGO,  
w Krakowie, ulica Gołębia 1. 5.

WAŻNE DLA P. T. KUPCÓW  
I KÓLEK ROLNICZYCH!

DOM KOMISOWO-HANDLOWY  
**F. WOJAS i Ska**  
Kraków, ul. Basztowa 1. 4.

## Wiktor Bromowicz

w Krakowie,  
przy ul. Szczepańskiej 1. 1.

poleca

Materye wełniane, jedwa-  
bne, zefiry, perkalę i ba-  
tysty na suknie damskie.  
Gołową konfekcyę damską  
oraz własne pracownie  
sukien.

Zakład fotograficzny

## „George“

Kraków,  
Karmelicka 10.

Wykonuje wszelke prace  
na najszlachetniejszych  
gatunkach papieru.  
Ceny przystępne.

## KSIĘGARNIA I SKŁAD NUT G. GEBETHNERA i Sp.

RYNEK 23

poleca nowości wydawnicze z wszelkich  
zakresów w języku polskim i obcych.

## TYGODNIK ILUSTROWANY

jest najstarszą i największą ilustracją polską.  
Prenumerata kwartalna 30 Kor. + 10% = 33 K.  
dodatku drożyznianego.

## SZCZEPAN ŁOJEK

Parowa fabryka mebli  
i zakład tapicersko-  
dekoracyjny.

Magazyny:

KRAKÓW, SZPITALNA 34

naprzeciw teatru miejskiego.

NR. TELEFONU 1338.

CZEK P. K. O. 77.101.

## RESTAURACYA

**K. PYSZYŃSKIEJ**  
Kraków, ul. Rajska 8.

(tuż obok Miejsk. Teatru powsz.)

wydaje śniadania, do-  
mowe obiady i kolacje  
smaczne i zdrowe.

Nadto poleca obficie  
w gorące i zimne prze-  
kąski zaopatrzone bufet,  
wszelkie napoje doboro-  
wej jakości, bilard.

**Geny umiarkowane.**



POLSKA KRAJOWA KLASOWA

# Loterya R.G.O.

5-ta Loterya klasowa Rady głównej opiekuńczej na I. półr. 1919 r.  
50.000 losów. 25.000 wygranych i 51 premij.

Suma wygranych: 8 milionów 211 tysięcy marek polskich.

**Wielka wygrana; 750 tysięcy marek polskich.**

Cena ćwiartki losu w każdej klasie 20 koron.

**Ciągnięcie II-giej klasy dnia 10 i 11 marca 1919 r.**

Na każdej ćwiartce pieczęć z Orłem polskim i napisem Rada główna opiekuńcza  
w Warszawie, Kredytowa 4.

Generalne zastępstwo na Galicyę i Śląsk:

## WITOLD WILKOSZEWSKI

Udziela kolektur.

Zgłoszenia dla niego przyjmuje kancelarya adw. Dr. Wilkoszewskiego  
Kraków, ul. św. Anny 9.

**Losy sprzedają w Krakowie:**

A. Barański, Mały Rynek. — Bracia Safer, plac Dominikański. — Grand-hotel, cukier-  
nia. — Kasa teatru miejskiego. Kawiarnia Bizanca. — J. Rudnicki, Linia A-B. —  
Saski hotel, restauracya. — M. Hupezye, Jagiellońska 7. — J. Tomaszewski, dworzec.  
K. Waśniewski droguerya, Podgórze Rynek gł. 3. — L. Sulikowska i Spka, Grodzka 1.

# ZAKOPANE!

Pierwszorządna Restauracya i Cukiernia w hotelu  
„MORSKIE OKO“

pod firmą Stanisława Muchowicza i Adama Świechowicza  
polecają:

Bufet zaopatrzone w zimne i gorące przekąski.

Codziennie koncert muzyki Salonowej pod kierunkiem znanego zaszczytnie artystę skrzypka, p. W. Walczyńskiego. Lokal otwarty cały dzień